Artur Aleksiejuk

Rozważania nad chorobą i grzechem narkomanii

Elpis 8/13/14, 227-250

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

KS. ARTUR ALEKSIEJUK

ROZWAŻANIA NAD CHOROBĄ I GRZECHEM NARKOMANII

Bez wątpienia narkomania stała się w dzisiejszych czasach poważnym problemem społecznym i moralnym. Mimo, że stare kroniki i współczesne źródła podają, że w różnych odmianach i w różnym nasileniu zawsze towarzyszyła ona ludzkim dziejom, obecnie, w epoce globalizacji i komercjalizacji, stała się jedną z najczęściej występujących form patologii. Godzi ona bowiem w zdrowie fizyczne i psychiczne człowieka oraz w postawy moralne jego funkcjonowania w świecie. Patologia ta jest tym bardziej groźna, że wykazuje wyraźne tendencje wzrostowe i zakres jej działania obejmuje wszystkie grupy społeczne, bez względu na wiek, wykształcenie oraz region zamieszkania.

Czym zatem jest uzależnienie od narkotyków? Czy właściwe jest określenie jej mianem choroby?

Zdaniem ks. M. Dziewieckiego, który od lat z sukcesami zajmuje się profilaktyką uzależnień i jest jednym z autorytetów w tej dziedzinie, uzależnienie to „sytuacja zależności psychicznej od określonej substancji narkotycznej lub od całej grupy tego typu substancji". Uzależnienie charakteryzuje się tym, że prowadzi do powstania tzw. mechanizmów uzależnienia, których specyfika wskazuje, że w przypadku narkomanii mamy do czynienia z poważną chorobą o naturze psycho — fizyczno — duchowej. Życie ludzkie opiera się bowiem na integracji pierwiastków fizycznego, psychicznego oraz duchowego. W przypadku człowieka uzależnionego integracja pomiędzy wymienionymi sferami ulega zaburzeniu, a każda z nich zostaje podporządkowana nadrzędnej potrzebie — przymusowi uzależnienia. Ks. Dziewiecki pisze o tym w następujący sposób: „Podstawowe mechanizmy to: system nałogowego regulowania uczuć za pomocą określonych substancji chemicznych, system iluzji i zaprzeczeń oraz ekstremalne skoki w sposobie przeżywania samego siebie. System nałogowego regulowania uczuć oznacza, że dany człowiek nie dąży już do poprawy nastroju poprzez określony sposób postępowania czy poprzez dokonywanie zmian w swojej sytuacji życiowej lecz poprzez sięga-

nie po określoną substancję chemiczną. System iluzji i zaprzeczeń oznacza, że człowiek uzależniony oszukuje sam siebie, łudząc się, iż nie jest uzależniony i zaprzeczając najbardziej nawet bolesnym konsekwencjom sięgania po daną substancję uzależniającą. Ekstremalne skoki w przeżywaniu siebie oznaczają, że człowiek uzależniony — w przeciwieństwie do człowieka zdrowego psychicznie — nie ma relatywnie stałego obrazu samego siebie, czyli sposobu myślenia o sobie i przeżywania siebie. Gdy znajduje się pod wpływem substancji uzależniającej, wtedy myśli o sobie i przeżywa siebie pozytywnie. Kiedy odzyskuje trzeźwość, wtedy myśli o sobie w sposób skrajnie negatywny i przeżywa bardzo bolesne stany emocjonalne, np. lęk, rozpacz, rozgoryczenie, wstyd. Jedynym ratunkiem wydaje mu się w takiej sytuacji ponowne sięgnięcie po substancję uzależniającą. Powyższe mechanizmy sprawiają, że uzależnienia typu alkoholizmu czy narkomanii, są chorobą chroniczną i śmiertelną. Oznacza to, że nie jest możliwe samoczynne cofnięcie się takiej choroby i że nie leczona prowadzi ona do śmierci"[1].

Potwierdzają to wyniki badań, w których młodzież gimnazjalna i ponadgimnazjalna ustosunkowywała się do pytań dotyczących potępiania zażywania różnych substancji, w tym także przyjmowania narkotyków. Wyniki wskazują, że odsetek młodzieży, która nie widzi niczego złego w spróbowaniu narkotyków raz lub dwa razy, waha się od 16,7 (spróbowanie polskiej heroiny — kompotu) do 42,5 (palenie marihuany lub haszyszu)[2].

Tolerancja wobec sięgnięcia po raz pierwszy po narkotyki ze strony młodego pokolenia pozwala zrozumieć, jak poważnym problemem jest narkomania wśród młodzieży i jak tragiczne mogą być jej skutki.

Warto zatem zastanowić się nad motywami skłaniającymi młodych ludzi do sięgnięcia po narkotyki.

---

[1] Ks. M. Dziewiecki, *Profilaktyka uzależnień*, [w:] http://www.zielona-gora.pl/problemy alkoholowe/archiwum_pliki/szkolenia_pliki/dziewiecki_pliki/profilaktyka_uzaleznien.htm.

[2] Są to wyniki dla drugiej klasy szkoły ponadgimnazjalnej. Zob. „Serwis informacyjny. Narkomania", 2004, nr 4 (27), [w:] http://www.narkomania.gov.pl/serwis27.pdf, s. 13. Warto zwrócić uwagę, że tolerancja wobec narkotyków u chłopców jest nieco wyższa niż u dziewcząt. Dziewczęta za to bardziej tolerancyjnie podchodzą do używania (bez recepty) leków uspokajających lub nasennych. (Zob. *tamże*, s. 12-15).

Ks. prof. Cz. M. Cekiera z Katedry Psychoprofilaktyki Społecznej KUL pisze: „Badania własne nad narkomanią młodzieży (N = 150) wykazały, że wśród cech osobowości, które wymieniali narkomani jako prowadzące ich do częstego sięgania po narkotyki były: zmienność (90%), drażliwość (84%), uległość (62%), potrzeba bycia w grupie — towarzyskość (59%). W ich życiu i rozwoju stwierdzano wczesne zainteresowania się narkotykami, w wieku poniżej 15 lat (55%), brak zainteresowań nauką, zawodem, życiem społecznym, rodzinnym". I dalej: „Wyniki badań nad cechami osobowości narkomanów pozwoliły wyodrębnić wymiary zachowań i postaw zwiększających ryzyko sięgania po narkotyki. Należały do nich niski poziom uspołecznienia (91%), niski poziom odpowiedzialności (85%), niski stopień opanowania, obniżony poziom poczucia własnej wartości (37%). (...) Ponad 2/3 narkomanów ukazało obniżony poziom sensu życia. Charakterystycznymi cechami obniżonego sensu życia były: akceptowanie samobójstwa (75%), poddawanie w wątpliwość sensu istnienia (63%), negatywna ocena wartości własnego życia (63%), przeżywanie pustki egzystencjalnej (63%), poczucie zagubienia w świecie (62%).Ten stan psychiczny u ponad połowy narkomanów (53%) był wywołany poczuciem rozbicia, brakiem entuzjazmu i niepowodzeniami w życiu (50%). (...) U badanych narkomanów stwierdzono wysoki poziom niepokoju. (...) Większość narkomanów (73%) uzyskała wyniki wysokie w skalach lęku. W strukturze niepokoju u większości wystąpiły takie objawy jak: wysoki poziom niezrównoważenia emocjonalnego (76%), wysokie napięcie emocjonalne (58%), skłonność do obwiniania się (44%) oraz w wysokim stopniu osobowość niezintegrowaną (41%). Cechy te tylko w nieznacznym stopniu charakteryzowały osoby z grupy kontrolnej (15%). (...) Narkomani uzyskali wysokie wyniki w teście TUZ badającym obszary konfliktowe (narkomani 57%, gr. kontrolna 4%). Wyniki te wskazywały na nasilone konflikty w wielu różnych sferach. Najbardziej nasilonym obszarem konfliktowym okazała się kategoria obejmująca obraz samego siebie. Większość narkomanów (52%) wykazywała negatywny stosunek do siebie, nie miała planów życiowych, ich postawa wobec przyszłości była pesymistyczna. Ich przeszłość wskazywała na liczne sytuacje konfliktowe. Drugim najbardziej zaburzonym obszarem była postawa w stosunku do rodziny (N = 38%, gr. kontrolna — 12%). (...) Silne napięcia emocjonalne i przeżywane konflikty skłaniały młodzież do sięgania po narkotyki w celu rozładowania tego napięcia. Przyj-

mowane środki nie likwidowały konfliktów, często je potęgowały, ale w danym momencie dawały młodzieży chwilowe zapomnienie i poczucie ulgi po którym znów czuli się w stanie przygnębienia psychicznego". Odnośnie motywów zażywania narkotyków wyniki badań ks. prof. Cekiery są następujące: „W badanej grupie dominowały wśród pierwotnych motywów: ciekawość i moda (41%), a wśród wtórnych — przymus fizyczny i psychiczny oraz głód narkotyku (58%). Do znaczących motywów należały również chęć przeżycia przyjemności, konflikty domowe, szkolne, zawodowe (35%), ucieczka od rzeczywistości (22%), chęć eksperymentowania, nuda, próba rozładowania przykrych stanów psychicznych, namowa rówieśników, dla lepszej zabawy, jako wyraz protestu, dla większej śmiałości, a wreszcie z głupoty — 10%. Młodzież uzależniona rozpoczynała najczęściej branie narkotyków pod wpływem środowiska rówieśniczego (...) Badanych narkomanów charakteryzowały takie cechy osobowości jak niepokój, niezadowolenie z siebie, niskie zaufanie do siebie, mała odporność na stres, ucieczka w fantazję, niska kontrola impulsów, agresywność, wybuchowość, skłonność do manipulowania innymi w celu osiągnięcia własnych korzyści. Orientacja w otaczającej sytuacji i problemach słaba, niska oryginalność myślenia i spostrzegania, zawężony krąg zainteresowań, ubogi świat przeżyć realnych i słaba siła woli". „Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, — stwierdza na koniec autor opracowania — które z wymienionych objawów mogły być przyczyną sięgania po narkotyki, a które już stanowiły skutek ich brania. Jest faktem dowiedzionym, że niektóre narkotyki uzależniają fizycznie i dodatkowo warunkują sytuacje ich przymusowego brania"[3].

Analiza powyższych wyników badań prowadzonych zarówno wśród młodzieży, jak i dorosłych narkomanów pokazuje, jaką tragedią dla człowieka jest narkomania i jak bardzo złożone są mechanizmy prowadzące do uzależnienia. Korespondują one z opiniami samych narkomanów, którzy podjęli walkę z uzależnieniem. „Całe nasze życie i myślenie — czytamy w broszurce wydanej przez Narcotics Anonymous World Services — koncentrowało się wokół narkotyków — ich zdobywania, zażywania

[3] Cz. M. Cekiera, *Psychospołeczne uwarunkowania narkomanii wśród młodzieży. Społeczny zakres zjawiska narkomanii. Osobowościowe i środowiskowe uwarunkowania narkomanii*, [w:] http://www.monarszczecin.strefa.pl/psychospoleczne.htm

i poszukiwania coraz to nowych dróg, aby mieć ich więcej. Żyliśmy, aby brać i braliśmy, aby żyć. (...) Jesteśmy ludźmi zniewolonymi chorobą ciągłą i postępującą, która kończy się zawsze tak samo: więzieniem, szpitalem i śmiercią (...) Zażywanie stało się dla nas ważniejsze niż dobro naszych rodzin, małżonków i dzieci. Musieliśmy mieć narkotyki za wszelką cenę. Wiele osób bardzo skrzywdziliśmy, ale przede wszystkim skrzywdziliśmy siebie samych"[4].

Na podstawie badań, jak i z opinii samych narkomanów wyłania się prawdziwy obraz destrukcji człowieka, zarówno w wymiarze duchowym, jak i cielesnym. Powyższe badania psychologiczne jednoznacznie dowodzą, że uzależnienie może przebiegać zarówno pod postacią uzależnienia fizycznego jak i psychicznego. Następnym etapem jest trwałe wejście w środowisko narkomanów, lawinowo postępująca degradacja osobowości i skutki z tym związane.

Wnioski z badań w zestawieniu z poważnym zachwianiem hierarchii wartości i kryzysem duchowym, jaki jest konsekwencją panującego relatywizmu moralnego i liberalizmu, wraz ze wszystkimi jego ujemnymi skutkami (szczególnie w dziedzinie seksualnej) świadczą, że narkomania znakomicie wpisuje się w ideologię współczesnego konsumpcjonizmu, który — zdaniem Z. Baumana — quasi — religijnym *axis mundi* dzisiejszego postmodernistycznego świata. Ów konsumpcjonizm pozwala bowiem wielu ludziom na gromadzenie kolejnych chwil ulotnego szczęścia. Im ich więcej, tym w myśl mitologii współczesnej ekonomii, jednostka osiąga więcej tzw. satysfakcji[5]. Niedostrzeganie związku wolności z odpowiedzialnością, przedkładanie tolerancji wobec postępowania drugiego człowieka nad miłość i prawdę o nim, dążenie do zaspokojenia maksimum potrzeb bez względu na cenę, swoisty kult przyjemności błędnie rozumiany jako wyjście naprzeciw naturalnym potrzebom człowieka, prowadzi w rezultacie do cynizmu, nihilizmu, oszukiwania i ośmieszania człowieka.

Dlatego przeciwdziałanie narkomanii powinno być przedmiotem szczególnej troski, zarówno ze strony państwa, jak i Kościoła. Sięganie

---

[4] *Kto, co, jak i dlaczego*, Narcotics Anonymous World Services, 2004, [w:] http://www.na.org/ips/pl/pl3101.pdf

[5] Zob. Z. Bauman, *Utopia bez toposu,* [w:] M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Kultura w czasach globalizacji*, IFiS PAN, Warszawa, 2004, s. 30.

po substancje uzależniające jawi się bowiem nie tyle jako skutek niewiedzy lub złej woli, lecz jako konsekwencja całościowego kryzysu życia. W związku z tym, właściwa profilaktyka oraz skuteczne rozwiązywanie już istniejących problemów nie jest możliwe bez rozwinięcia dojrzałej sfery duchowej i religijnej, w której człowiek uczy się sztuki życia w miłości, prawdzie i wolności. W tym celu konieczne jest ścisłe współdziałanie Kościoła i państwa, kapłana i lekarza lub terapeuty.

Wydaje się, że problem współczesnych naukowych metod walki z narkomanią polega na tym, że bagatelizują one znaczenie tożsamości w procesie rozwijania się tej choroby. Dlatego m. in. cierpiących na narkomanię leczy się przede wszystkim środkami farmakologicznymi i za pomocą fizjoterapii. Skuteczność tych metod leczenia nie jest oszałamiająca. Podobnie sytuacja przedstawia się w wykorzystywaniu w tym celu psychoterapii. Już samo istnienie dość dużej ilości metod stosowania psychoterapii w leczeniu uzależnienia od narkotyków, pozwala przypuszczać, że ich skuteczność w znacznej mierze zależy raczej od zdolności i predyspozycji osobistych stosujących je psychoterapeutów, niż od ich obiektywnych zalet. Również skuteczność wykorzystywanych w terapiach metod niekonwencjonalnych, do których zwłaszcza Kościół odnosi się niechętnie ze względu na trudne do przewidzenia skutki dla duchowego stanu człowieka, takie jak: różne rodzaje medytacji wraz z powiązanymi z nimi gimnastyką, bioenergoterapia, joga itp., mówiąc nieco kolokwialnie nie rzuca na kolana.

Wszystko to sprawia, że osiągnięcie płaszczyzny porozumienia tylko pomiędzy samymi terapeutami profesjonalnie zajmującymi się pomocą ludziom uzależnionym jest dość trudne. Jeszcze trudniej układa się współpraca między terapeutami i osobami duchownymi, reprezentującymi punkt widzenia Kościoła, oparty na Bożym Objawieniu, Świętej Tradycji oraz bogatym doświadczeniu duszpasterskim.

Można powiedzieć, że do zbieżności stanowisk: teologiczno — moralnego i świeckiego (np. medycznego), dochodzi właściwie tylko w trzech kwestiach. Po pierwsze panuje pełna zgodność co do tego, że narkomania jest zgubna dla człowieka. Po drugie, wg obu stanowisk, uzależnienie od narkotyków traktowane jest jako choroba. Po trzecie zaś, podzielane jest przekonanie, że narkomanii należy przeciwdziałać. Jeśli chodzi o różnice, moim zdaniem koncentrują się one wokół trzech następujących zagadnień:

— niezrozumienia miejsca i roli Kościoła w pomocy ludziom uzależnionym od narkotyków (i nie tylko),
— różnic w ocenie moralnej narkomanii, co bezpośrednio rzutuje na odmienność stanowisk wobec przyczyn sprzyjających uzależnieniu od narkotyków,
— różnic w interpretacji uzależnienia od narkotyków jako choroby duchowej człowieka i związanych z tym sposobów jej leczenia.

Wśród naukowców zajmujących się problemem narkomanii na ogół panuje przekonanie, że strategia Kościoła w walce z tym zjawiskiem tak zasadniczo różni się od konkurencyjnej metodologii naukowej, że współpraca między nimi na poziomie praktycznym w ogóle nie jest możliwa. Rzeczywiście, trzeba przyznać, że podejście Kościoła do uzależnienia od narkotyków, podobnie jak i do wszelkiego rodzaju uzależnienia, różni się od interpretacji naukowej tego problemu. Kościół nie jest jednak zainteresowany podważaniem naukowego obrazu świata. Nie przychodzi również zastąpić lekarza przy łóżku chorego, ani zająć miejsca naukowca. Stanowisko Kościoła nie polega na demonstrowaniu braku szacunku dla faktów i metod naukowych. Właśnie niezrozumienie lub brak gotowości i chęci do zrozumienia takiego podejścia jest źródłem wszelkich problemów i antagonizmów, do jakich na przestrzeni wieków dochodziło między wiarą i wiedzą. Pogląd, że tylko wiedza i poznanie naukowe jest w stanie prawidłowo i w zadowalający sposób rozwiązać problemy dotyczące człowieka oraz przekonanie, że tylko podążanie tą drogą gwarantuje duchowy i moralny postęp ludzkości, stawia problem narkomanii zupełnie w innym świetle. Zmienia się mianowicie podejście do narkomanii. W ramach konwencjonalnie zorganizowanej wiedzy, jaką jest dzisiejsza nauka, narkomania zyskała status zjawiska. Jako zjawisko, które może być obserwowane i opisywane, w jakich warunkach do niego dochodzi, jak można wpływać na jego przebieg, narkomania wraz z jej przyczynami i skutkami, została dostrojona do zastosowania wobec niej metodologii poznania naukowego, przyrodniczo — empirycznego, bądź humanistycznego. Doprowadziło to do analiz i wniosków, które akcentując cielesny wymiar tej choroby pozostawiają element duchowy na uboczu lub sprowadzają go do sfery doznań psychicznych. Z perspektywy teologicznej taki sposób podejścia do narkomanii wprowadza rozdźwięk w konstrukcję człowieka jako jedności duchowo — cielesnej. Ani poznanie naukowe bowiem, ani oparta na nim wiedza medyczna, nie jest w stanie

w pełni odpowiedzieć na pytanie, kim jest człowiek lub czym jest człowieczeństwo. Oprócz wiedzy empirycznej istotna jest również wiedza duchowa, która — jak pisze św. ap. Paweł — przekracza możliwości rozumu ludzkiego[6]. Nauka nie ma algorytmów pozwalających zbadać, jaki jest sens życia człowieka, ani jakimi zasadami powinien kierować się on w swoim postępowaniu. Zasad tych człowiek powinien szukać ich we własnym sumieniu, w zgodzie z prawdą, którą wg Kościoła prawosławnego jest Chrystus. Wg nauki Kościoła prawosławnego od momentu stworzenia człowiek został wyposażony przez Boga w prawo sumienia. Prawo to, które nazywane jest także naturalnym prawem moralnym streszcza się w pojęciu natury, która czyni człowieka zdolnym do rozróżniania dobra i zła, bez konieczności skierowania człowieka na którąś z tych dróg. Wyraźnie pisze o tym św. Bazyli Wielki: „według wrodzonego prawa mamy możliwość wyboru tego, co jest dla nas korzystne (...) Istnieją w nas przyrodzone dobra, które są w nas obecne, i które są pokrewne naszej duszy nie według uprzedniej nauki, lecz ze względu na naturę. Żadna z nauk nie uczy nas mieć w nienawiści chorobę, lecz sami przez się stronimy od tego, z czym jest związane nasze cierpienie: w ten sam sposób także duszy jest właściwe stronienie od zła, które w żaden sposób nie zostało przez nią przyswojone w toku pobierania jakichś nauk"[7]. W innym miejscu zaś: „Zrozum, że słowo Boże jest stwórcą samej natury oraz polecenie, udzielone w chwili stworzenia, ustaliło porządek tego, co zostało stworzone po wsze czasy"[8].

Na podstawie prawosławnej koncepcji prawa naturalnego i ekonomii zbawienia[9], Kościół prawosławny nie traktuje narkomanii jako zjawiska,

---

[6] Zob. (*1 Kor* 2, 14) — „Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić".

[7] Bazyli Wielki, *Biesiedy na Szestodniew, Biesieda IX*, [w:] *Tworienija iże wo swiatych otca naszego Wasilija Wielikago archijepiskopa Kesarii Kappadokijskija*, t. 1, Połomnik, Moskwa, 1993, s. 143.

[8] Bazyli Wielki, *Biesiedy na Szestodniew, Biesieda IX*, [w:] tamże, s. 58.

[9] Kościół prawosławny głosi prawdziwą obecność Boga w świecie i zwraca uwagę na realne uczestnictwo człowieka w planach Bożych oraz więź, jaka istnieje między Stwórcą i koroną stworzenia — człowiekiem. Pięknie wyraził to P. Evdokimov pisząc: „W Chrystusie sam Bóg zjednoczył się z człowieczeństwem i ta wyjątkowa komunia osiągnęła w Nim maksimum, ponieważ jej miejscem było Słowo, czyli Hipostaza Boska, która zhipostazowała naturę ludzką. W każdym czło-

podobnie jak nie mówi o człowieku jako o przedmiocie. Uzależnienie, w prawosławnej refleksji teologiczno — moralnej, jest traktowane jako zła i grzeszna chorobliwa namiętność, choroba woli, której towarzyszy męka i cierpienie duchowe człowieka (scs. *cmpacmь* , łac. *passio*).

Myślę, że to właśnie brak zrozumienia, że „wiedza i wiara to dwie bliźniacze siostry, jednocześnie rodzące się w głębiach ludzkiego ducha, a następnie razem wzrastające i ramię przy ramieniu kroczące do zbudowania świadomości (...) to dwa kwiaty na jednym korzeniu, razem kwitnące, ale i razem więdnące, ponieważ wiedza bez wiary staje się w końcu zwątpieniem i dochodzi do rozpaczy, zaś wiedza bez wiary zmienia się w złudne widziadła"[10], stanowi pierwszą przyczynę wspomnianych wyżej nieporozumień. Rozwiązanie problemu narkomanii i pomoc ludziom uzależnionym powinno przebiegać w atmosferze wzajemnej troski i zrozumienia zarówno ze strony środowisk naukowo — medycznych, jak i ze strony ludzi Kościoła.

Kolejną bardzo istotną przeszkodą, która stoi na drodze próbom podjęcia wspólnej walki z narkomanią są różnice co do jej oceny moralnej. Są one tym bardziej istotne, że analiza moralna narkomanii wpływa na całą pedagogię walki z tą patologią.

Rozbieżności co do moralnej kwalifikacji zjawiska narkomanii oraz oceny skuteczności metod jej zwalczania idą w parze z różnorodnością w kwestiach oceny stopnia destrukcji osobowości człowieka, będącej efektem zażywania narkotyków. Staje się to bardziej wyraziste podczas analizy przyczyn i motywów sięgania po narkotyki zwłaszcza w środowisku ludzi młodych. Wydaje się, że niezadowalająca skuteczność terapii wynika właśnie w znacznej mierze z niedostatecznej analizy przyczyn sięgania po narkotyki.

Analizując problem narkomanii można zauważyć, że tempo rozprzestrzeniania się jej wśród młodzieży, a nawet dzieci, nie zależy w pierwszym rzędzie od dostępności tych środków. Przyczyny sięgania po nar-

---

wieku osoba ludzka staje się miejscem komunii „na obraz Chrystusa", miejscem, które ***en Christo*** staje się hipostazą i otrzymuje strukturę teandryczną. U człowieka świadomość boska mieści się wewnątrz jego samoświadomości i tu urzeczywistnia się bogoczłowieczeństwo: „przyjdziemy do niego i będziemy w nim przebywać" (J 14, 23); „już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" *(Ga 2, 20)"* (P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, W drodze, Poznań, 1991, s. 57).

[10] Archimandryta Hilarion Basdekas, *Wiara i wiedza*, „Elpis," 1935, nr 1-2, s. 48.

kotyki, zwłaszcza po raz pierwszy, leżą znacznie głębiej. Są raczej splotem czynników wewnętrznych, kształtujących życie duchowe i psychiczne człowieka oraz postrzeganych, pojmowanych i przeżywanych bardzo subiektywnie wpływów i inspiracji ze środowiska zewnętrznego. Trzeba mieć świadomość, że pragnienie sięgnięcia po narkotyki, niezależnie od motywów, zawsze rodzi się wewnątrz człowieka i jest w każdej sytuacji związane z odczytywaniem jego indywidualnych braków i potrzeb. Nasila się to zwłaszcza w fazie dojrzewania, przypadającej na okres gimnazjalny, kiedy dokonuje się zasadnicza zmiana zarówno w wyglądzie dziecka, jak i w jego potrzebach, zainteresowaniach, konfliktach które przeżywa, wreszcie w sposobie widzenia i przeżywania. Temu niełatwemu procesowi towarzyszą z jednej strony postawy buntu, agresji, złości skierowanej wobec rodziców, nauczycieli, wychowawców, z drugiej strony, młody człowiek czuje się wtedy osamotniony i opuszczony przez wszystkich. Nastolatek o rozchwianej i niewykształconej jeszcze osobowości podejmuje próby odnalezienia swojej prawdy oraz wartości moralnych, które mógłby uznać za własne w warunkach, gdzie Bóg, dobro, miłość i prawda są tylko pojęciami, które można wypełnić jakąkolwiek treścią, najczęściej uzależnioną od bieżących potrzeb. Nie mogąc uchwycić punktu odniesienia, próbuje on odnaleźć się w świecie, jaki zna. Przyjmuje zatem metody i środki oferowane mu przez ten świat. W tym właśnie wyraża się cała jego desperacja i zagubienie duchowe. Biorąc narkotyki najczęściej nie jest świadomy tego, że skłania się właśnie ku temu, co stanie się źródłem jego frustracji. W ten sposób bardziej się pogrąża i jeszcze bardziej zanurza się w bezsens. W końcu przestaje zadawać już pytania i zapomina, co było dla niego istotne i przeciw czemu protestował. Tylko jedno staje się ważne. Żyje po to, aby brać i bierze, aby żyć. Motywy, które popchnęły go w stronę narkotyków w nadziei na łatwe i przyjemne przełamanie impasu życiowego, protest wobec rzeczywistości przeżywanej jako więzienie, nadzieja na znalezienie lepszego świata, gdzie mógłby poczuć się wolny i gdzie byłoby mu dobrze nie mają już znaczenia. Także poszukiwanie przygody, chęć zaimponowania innym i konformizm, który każe robić to, co robią inni, jest już tylko bladym wspomnieniem, mniej realnym od snu. W zaawansowanym stadium choroby istnieje już tylko on i nałóg; a właściwie to tylko nałóg uświadamia mu o jego istnieniu.

Dlatego konieczne jest dla młodego człowieka, zwłaszcza w okresie

dojrzewania, wsparcie ze strony rodziny. Niezbędna jest orientacja czym on się interesuje, kto jemu imponuje, gdzie i z kim spędza wolny czas, itp. Staje się wobec tego całkowicie zrozumiałe, dlaczego narkomanię nazywa się chorobą trudnej młodzieży. Zaczyna się ona bowiem tym, że młodzież w wieku szkolnym, przy różnych okazjach i pod różnymi ukrytymi postaciami, wychodzi w kontakt z narkotykami. Najczęściej słyszy o nich od rówieśników i osób dorosłych, reklamujących substancje odurzające lub pobudzające jako środki, których zażywanie sprawia przyjemność, pomaga zapomnieć o kłopotach, pozbawia chwilowo trosk, odrywa od nudy lub ułatwia rozwiązanie własnych problemów Nie można tutaj jednak mówić o żadnym chwytaniu ulotnej chwili przyjemności lub wprowadzaniu się w stan szczęścia. Wprost przeciwnie; jest to początek drogi prowadzącej prosto w pułapkę uzależnienia, ku prawdziwemu nieszczęściu i rozlicznym tragediom osobistym. Zażywanie narkotyków jest ponadto źródłem innych patologii i w wielu przypadkach prowadzi do zachowań kryminogennych.

Sytuację, w której młody człowiek, decyduje się na zażywanie narkotyków, można więc określić mianem socjalno — psychologicznej. W jego psychice pojawia się nowy obraz świata i odpowiadający jemu konsumpcyjny styl życia, zachęta do poszukiwania nowych doświadczeń i przeżyć, rozbudzana ciekawość własnego „ja", sprowadzająca się do zaspokajania własnych przyjemności. Sprzyja temu relatywizm moralny, błędne rozumienie wolności i interpretowanie tolerancji, kult przyjemności i traktowanie dobrego nastroju emocjonalnego jako podstawowej wartości. Również niezrozumienie reguł demokracji, która będąc jedynie mechanizmem podejmowania decyzji w życiu publicznym nie może być stosowana do ustalania norm moralnych i zasad postępowania w życiu osobistym, sprzyja rozwijaniu się nie tylko tej patologii, ale i wielu innych. Bardzo często wypaczonemu przez nieodpowiednie wychowanie sumieniu i pojęciu indywidualności towarzyszy postawa pogardy dla drugiego człowieka, która każe traktować go jako innego, jako konkurenta, a nie jako bliźniego.

Specyfiką współczesności jest także i to, że każdy młody człowiek, już od wczesnego dzieciństwa funkcjonuje w atmosferze realnej i namacalnej obecności zła i grzechu. Na co dzień jest bombardowany sloganami, że zło jest tylko dobrem inaczej, kłamstwo jest prawdą inaczej, kradzież jest zarabianiem inaczej, zaś zabijanie — ochroną życia inaczej.

Z dnia na dzień jest przekonywany, że prawda jest względna, czynienie tego co przyjemne jest lepsze od tego, co wartościowe, zaś postawa tolerancji zasługuje na większy szacunek niż postawa miłości, wyrażająca się w aktywnej trosce o jego prawdziwe dobro bliźniego. Taka „edukacja osłabia jego wrażliwość duchową i wypacza sumienie, czyniąc je zbyt szerokim (liberalnym). Bardzo często człowiek, ulegając zgorszeniu, sam w rezultacie staje się jego źródłem, zaś jego grzech" — jak pisze św. Bazyli Wielki — „milczeniem przywalony i niewyjawiony staje się jego chorobą i kompleksem duszy"[11], jej *passio*. Stan ten, powstały wskutek deformacji sumienia, pogłębionej nieumiejętnością uchwycenia granicy między dobrem a złem, w rezultacie owocuje odstępstwem od Chrystusa i odsunięciem się od Jego Świętego Kościoła. To zaś z kolei czyni bardzo trudnym uleczenie ran zadanych jego duszy.

Trzecim z wymienionych przeze mnie zagadnień dotyczących rozbieżności stanowisk: teologiczno — moralnego i świeckiego (medycznego) jest kwestia interpretacji narkomanii jako choroby i związanych z tym metod terapii.

Według teologii moralnej Kościoła prawosławnego narkomania jest przede wszystkim chorobą duszy.

Teologiczno — moralne spojrzenie na zdrowie i chorobę człowieka bardzo różni się od funkcjonującego w medycynie tzw. mechanicznego (zwanego także biologicznym) modelu choroby[12]. Nie może być inaczej, gdyż, zgodnie z tym modelem, zbudowanym na bazie empirycznie kontrolowanego realizmu charakteryzującego współczesne myślenie medyczne[13], osoba ludzka jest zdrowa, jeśli jej ciało funkcjonuje ze sprawnością typową dla gatunku ludzkiego. Jest zaś chora, jeżeli funkcje ciała przebiegają poniżej pewnych typowych dla człowieka poziomów. Jest więc niczym innym niż odchyleniem od normy gatunkowej, która stanowi typową hierarchię wzajemnie powiązanych systemów, podtrzymujących życie organizmu[14].

Takiego podejście do zdrowia i choroby nie można jednak w ogóle

---

[11] *Tamże*, s. 161.

[12] Por. H. R. Wulff, S. A. Pedersen, R. Rosenberg, *Filozofia medycyny*, przeł. Z. Szawarski, PWN, Warszawa, 1993, s. 71-87.

[13] Por. *tamże*, s. 61-70.

[14] Por. C. Boorse, *Health as a theoretical concept*, „Philosophy of Science", 1977, nr 44, s. 542-573.

zastosować w odniesieniu do sfery duchowej człowieka, który przecież nie jest jedynie ciałem. „Uznajemy [bowiem] — jak pisze św. Grzegorz z Nyssy w *Dialogu z siostrą Makryną* - że obok grubego ciała istnieje ona [tj. dusza] w oddzielnej i różnej od niego naturze. Jak poznając świat zmysłowy dzięki ich czynności dochodzimy do nadzmysłowej idei rzeczy i oko staje się tłumaczem wszechmocnej mądrości, objawiającej się we wszechświecie i samej wskazującej na Tego, który przez nią wszystko utrzymuje, tak gdy wglądniemy w świat, który jest w nas samych, niebłahe możemy wyciągnąć z rzeczy widzialnych wnioski w odniesieniu do tego, co jest ukryte"[15].

Jak zatem określić typową sprawność człowieka pod względem duchowym? Jak wejrzeć w duszę człowieka, w głębię jego serca?

Według teologii prawosławnej głębia serca człowieka jest niedosiężna i stanowi prawdziwe sanktuarium Boga w człowieku. Tylko Bóg zatem może w nie wyjrzeć (Por. Jer 17, 9-10). W ograniczonym zakresie może to uczynić także człowiek, gdyż — jak pisze P. Evdokimov — „jest [on] bytem nawiedzanym, prawda mieszka i działa w jego głębi, u źródła jego bytu. Obcowanie z zawartością jego serca, z własnym ýÂ¸miejscem zamieszkaniaýÂ¸, konstytuuje jego wiedzę moralną, sumienie, w którym przemawia Słowo Boże"[16]. Dlatego wykrycie choroby duszy i zastosowanie odpowiednich środków leczniczych jest możliwe jedynie we współdziałaniu z łaską Bożą i poprzez modlitwę, dzięki której „dusza wytryska z chaosu stanów psychicznych" [17] narkomanii.

Związanie pojęcia zdrowia z prawidłowym funkcjonowaniem cielesnej strony natury człowieka, odejście od wpływu rzeczywistości duchowej jako nieweryfikowalnej empirycznie spowodowało, że zakwestionowano także znaczenie wiary i działania łaski Bożej w procesie leczniczym. Kościół, zarówno jako rzeczywistość, jak i jako miejsce, gdzie człowiek odzyskuje zdrowie, został zepchnięty na plan dalszy. Stało się tak mimo tego, że kapłani Kościoła wcale nie pretendowali do zajęcia miejsca lekarzy przy łóżku chorego. Rolę Kościoła ograniczono głównie do pomocy ludziom, określanym jako tzw. przypadki beznadziejne. Bar-

[15] Grzegorz z Nyssy, *Dialog z siostrą Makryną o duszy i zmartwychwstaniu*, [w:] Grzegorz z Nyssy, *Wybór pism*, przeł. ks. S. Kania, ATK, Warszawa, 1974, s. 32-33.

[16] P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, dz. cyt., s. 52.

[17] *Tamże*, s. 53.

dzo często, gdy z ust lekarzy słyszy się słowa: „tutaj tylko Bóg może pomóc", „teraz to już tylko w Bogu nadzieja", w powszechnym pojęciu oznacza to właśnie sytuację beznadziejną, gdzie kończą się ludzkie możliwości. Dopiero wtedy, w atmosferze kapitulacji wiedzy medycznej wobec siły choroby, „łaskawie" udziela się miejsca Bogu i mówi się o leczniczym działaniu wiary. Nie zwraca się jednak przy tym najmniejszej uwagi na to, że w każdej sytuacji życiowej, w zdrowiu, czy w chorobie, w radości, czy w cierpieniu, konieczna jest łaska Boża i działanie Boskiej Opatrzności. Jakikolwiek bowiem będzie kres choroby, tzn. czy człowiek wyzdrowieje, czy umrze, zawsze potrzebuje on nawrócenia i Bożego przebaczenia. Dotyczy to zwłaszcza ludzi pozostających w niewoli uzależnienia od narkotyków.

Ze strony Kościoła prawosławnego, zarówno redukcjonizm biologiczny, który każe widzieć człowieka tylko jako organizm biologiczny, jak i wszelki semiredukcjonizm, wg którego zdrowie cielesne ma o wiele większą wartość niż zdrowie duchowe, jest traktowany jako przejaw pychy i grzech przeciw pobożności. Podobnie ograniczanie działania Opatrzności Bożej tylko do tzw. przypadków beznadziejnych jest niczym innym jak błędnym przekonaniem, że istnieje sfera niezależna od Bożej Opatrzności.

Narkomania jako chorobę duszy odsłania nie tylko duchowy kryzys współczesnego człowieka i społeczeństwa. Z drugiej strony zwraca uwagę na fakt, że mimo otaczającej człowieka kultury materialistyczno — konsumpcyjnej, duchowej sfery życia człowieka nie można zepchnąć na drugi plan. Życie duchowe nie może być lekceważone i pomijane. Wprost przeciwnie, musi być kształtowane w duchu miłości i prawdy, a także miłosierdzia i solidarności społecznej. Miłością zaś, Drogą i Prawdą jest w Prawosławiu sam Bóg Trójca — Ojciec, Syn i Święty Duch.

Kwalifikacja narkomanii jako choroby duszy wspiera się jeszcze na jednym dość istotnym fakcie. Trzeba zaznaczyć, że o ile stan zdrowia fizycznego na początku choroby nie pozostawia zwykle nic do życzenia i jest po prostu przeciętny, o tyle w obszarze życia duchowego od początku pojawią się symptomy, które w oczach doświadczonych duchownych mogą świadczyć o rozpoczęciu się procesu rozpadu duchowej konstrukcji człowieka. Narkomania to bowiem choroba pustki wyrażająca się w braku pozytywnych treści życia wewnętrznego. Jest ona dolegliwością biorącą się z frustracji wynikającej z niespełnienia wielu potrzeb

duchowych, takich jak: potrzeba miłości, bezpieczeństwa, przynależności, zainteresowania, a także w pewnym sensie uznania i szacunku. W zaawansowanym stadium uzależnienia, o czym już wspominałem, potrzeby te ulegają zepchnięciu na plan dalszy. Pierwszą z nich staje się za to potrzeba zaspokojenia „głodu". Pustka, brak miłości zostają zagłuszone przez chwilowy komfort uzyskany dzięki środkom odurzającym. Narkotyk staje się wielofunkcyjnym substytutem, pozornie rekompensując brak schronienia, kochanego człowieka itd. Po okresie odurzenia powraca się jednak do smutnej rzeczywistości i towarzyszących jej lęków. Osoba taka staje się coraz bardziej bezwzględna, przestają działać hamulce moralne. Pojawia się dominujące poczucie osamotnienia, bezwzględności świata, braku celu i sensu życia. Wszystkie te negatywne odczucia likwiduje kolejna dawka środka odurzającego. Znów na chwilę świat nabiera innego wymiaru i koło się zamyka. To jednak nie koniec kłopotów. Z czasem uzależniony potrzebuje coraz więcej narkotyku, co jest związane z odpowiednio wyższymi kosztami. Coraz bardziej doskwierają też objawy uboczne, potęguje się zniechęcenie, wzrasta zmęczenie ciągłą walką z mnożącymi się przeciwnościami losu, brakiem środków na narkotyki, własną niemocą fizyczną. Uzależniony od narkotyków człowiek staje na krawędzi załamania, popada w depresję , co często prowadzi do podejmowania prób samobójczych. Życie emocjonalne człowieka zostaje sprowadzone do wymiaru chcę — muszę — zaspokajam. Zanika uczuciowość wyższa, przestaje liczyć się wzajemna uczciwość, lojalność. Na ich miejscu pojawiają się wynikające z konieczności przystosowania oraz konsekwencje postępującej degradacji osobowości i charakteru: cynizm, kłamstwo, kradzieże, przemoc itp. Wszystko to jest wyrazem ogromnego cierpienia zagubionego i chorego człowieka.

Można powiedzieć, że narkomania jest zatem wypaczoną formą duchowości, powstałą na skutek zdeformowania i zniekształcenia ludzkiej potrzeby transcendencji. Osoba, która wg P. Evdokimova, jest nieredukowalna do jednostki i tworzy się w miarę, jak przekracza i zwycięża samą siebie[18], staje się niejako antyosobą, gdy popadnie w uzależnienie od narkotyków. Realizuje to wszystko, co jest sprzeczne z jej powołaniem. Podczas gdy osoba urzeczywistnia się tylko w wolności, antyosoba staje się niewolnikiem nałogu. Dążenie do realizacji podobieństwa Bożego,

[18] Por. *tamże*, s. 56.

stania się miejscem spotkania i zjednoczenia — jak powiedział św. Maksym Wyznawca — poprzez miłość natury stworzonej z naturą niestworzoną[19], zamienia się w protest przeciw niemocy przekroczenia własnej immanencji. Ów sprzeciw jest niczym innym jak tylko próbą przeciwnego własnej naturze przełamania barier własnej egzystencji, rzuceniem się na oślep w pseudonieskończoność, która jest demoniczna i antyludzka. Narkomania jest więc pseudoduchowością i pseudomistyką. Jeśli bowiem duchowość można określić jako zdolność człowieka do zrozumienia samego siebie jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boże w sposób całościowy i realistyczny, to pseudoduchowość można zdefiniować jako coś zupełnie przeciwnego. Pseudoduchowość ujawnia się najczęściej w sposób spontaniczny. Jest spojrzeniem na samego siebie z zawężonej i cząstkowej perspektywy, np. z perspektywy ciała lub emocji. Spontaniczne, bezrefleksyjne patrzenie na samego siebie okazuje się też zwykle nierealistyczne i naiwne. Konsekwencją takiego myślenia jest to, że dany człowiek najczęściej przecenia swoje siły lub ich nie docenia. Poczucie duchowej pustki sprawia, że człowiek stara się ją wypełnić jakąkolwiek, najczęściej niezobowiązującą treścią. Prowadzi to do sytuacji, w której dany człowiek nie rozumie kim jest i po co żyje. Nie wie ponadto, jaki jest sens jego życia, ani w oparciu o jakie wartości może się on rozwinąć oraz osiągnąć satysfakcję życiową. W tej sytuacji sięga po narkotyki, których działanie modyfikuje jego sposoby myślenia oraz stany emocjonalne człowieka i sprawia, że na krótki czas może on subiektywnie poczuć się „dobrze" bez potrzeby modyfikacji własnych sposobów postępowania oraz własnej sytuacji życiowej. Substancje te wprowadzają zatem w świat intelektualnych i emocjonalnych złudzeń. Są formą ucieczki od rzeczywistości, a jednocześnie prowadzą do powstawania chronicznego uzależnienia.

Specyfika walki z narkomanią i pomoc osobom uzależnionym musi więc, oprócz charakteru medycznego mieć także charakter duchowy. Nie może zatem ograniczać się do sfery biologicznej i psychicznej, ani utożsamiać tej ostatniej z duchowością człowieka. Dlatego, z prawosławnego punktu widzenia, praca nad formacją duchową człowieka, którzy pragnie wyzwolić się z uzależnienia od narkotyków nie może sprowadzać się

[19] Zob. Maksym Wyznawca, *Ambiguorum Liber*, PG 91, 1308b. Cyt. za: P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, dz. cyt., s. 57.

do metod, bazujących m. in. na: psychoterapii, zarówno indywidualnej, jak i grupowej, hipnozie, psychoanalizie, ćwiczeniach relaksacyjnych, rozwijaniu technik koncentracji i medytacji. Zdaniem wielu współczesnych teologów prawosławnych stosowanie takich metod może przynieść choremu więcej szkody niż pożytku[20]. Konieczne jest raczej poprowadzenie chorego w taki sposób, aby przewrócić mu wypaczoną hierarchię wartości, pomóc mu świadomie rozpoznać jego własną osobowość, zrekonstruować poczucie własnego „ja", które na skutek uzależnienia uległo destrukcji. Chory musi zrozumieć, że jego życie wewnętrzne, takim jakie on je zna, jest fikcją i pochodną stanów, w które sam się wprowadzał dzięki zażywaniu narkotyków. Odbudowa kondycji takiego człowieka w oparciu o to, jakim stał się wskutek nałogu, nie przyniesie żadnego efektu. Konieczna jest tutaj gruntowna pomoc człowiekowi uzależnionemu w zrozumieniu, jakim uczyniło go uzależnienie, a nie jakim on widzi sam siebie. Wymaga to zajęcia przez niego dojrzałej postawy wobec życia i odkrycia przez niego na nowo kim jest i po co żyje. Poprzez wyprowadzenie go z mylnego pojęcia o sobie samym konieczne jest pomoc w odzyskaniu przez niego właściwych pragnień, które zostały zawężone i zniekształcone przez uzależnienie.

Ze strony człowieka uzależnionego, którzy uważa siebie za wierzącego, konieczny jest nie tylko wysiłek własny, lecz także położenie ufności w Chrystusie, aktywne uczestnictwo w życiu sakramentalnym Kościoła i poddanie się kierownictwu duchowemu doświadczonych osób duchownych. Spełnienie tych warunków jest szczególnie ważne, gdyż bardzo często człowiek uzależniony, który rozpoczyna walkę z nałogiem, przeżywa kryzys więzi ze wszystkimi: z samym sobą, z innymi ludźmi i z Bogiem. Boi się Boga i nie chce o Nim pamiętać, albo ma do Niego pretensje. Bywa również i tak, że funkcjonuje w nim jeszcze skrajnie wy-

---

[20] Na temat hipnozy nieprzychylnie wypowiadali się m. in. Starcy z Optiny. Św. Warsonofiusz nazywał hipnozę złą i niechrześcijańską mocą, zaś św. Nektariusz ubolewał nad tym, że zamiast w Bogu ludzi szukają pomocy z hipnozie: „Hipnoza jest czymś strasznym. Był czas, gdy ludzie czuli przed nią lęk i jej unikali; teraz zaś interesują się nią. Nieszczęście w tym, że ta wiedza wchodzi w nasze życie pod pozorem czegoś, co może przynieść człowiekowi ogromne korzyści" (tłum. własne) . Także o. Serafim (Rouse) często ostrzegał przed poddawaniem się hipnozie. (Zob. *Tieliewizjonnaja antropofagija*, [w:] http://www.zavet.ru/telean.htm.

paczony i karykaturalny obraz Boga, według którego jest On okrutnym sędzią, karzącym srogo i natychmiast, albo jest na tyle naiwny, że łatwo wszystko przebacza i toleruje. Jest więc oczywiste, że praca nad duszą narkomana wymaga wielkiego wysiłku, zaangażowania, cierpliwości, obszernej wiedzy i doświadczenia ze strony duchownych, którzy spełniając polecenie samego Chrystusa dane apostołom: „Idźcie i głoście: Bliskie jest już królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!" (Mt 10, 7-8), w imię Boże będą starać się zagospodarować winnicę duszy człowieka, aby nie popadła w ruinę (Por. Mt 21, 33 — 45).

Uczestnictwo duszpasterzy w terapii osób chorych, a więc także uzależnionych, staje się bardziej uzasadnione jeśli zwróci się uwagę na to, że medycyna, czyli działalność związana z przywracaniem zdrowia chorym i dawaniem ulgi cierpiącym, nigdy nie była obca Tradycji Kościoła prawosławnego[21]. Sięgając do Pisma Świętego, a także refleksji teologiczno — moralnej świętych Ojców Kościoła i teologów prawosławnych, można zauważyć, że medycyna i związana z nią posługa lekarska zyskuje w ramach nauki Kościoła zupełnie nowy wymiar. Kościół bowiem, będąc żywym Bogoludzkim organizmem troszczy się zarówno o zdrowie duchowe, jak i cielesne swoich wiernych. W Prawosławiu to właśnie Kościół jest miejscem prawdziwego uleczenia, zaś jedynym lekarzem dusz i ciał sam Bóg — „Ja jestem, Ja jeden, i nie ma ze Mną żadnego boga. Ja zabijam i Ja sam ożywiam, Ja ranię i Ja sam uzdrawiam" (Pwt 32, 39).

Z perspektywy prawosławnej walki z cierpieniem i chorobą spowodowaną przyjmowaniem narkotyków nie można sprowadzić jedynie do działalności czysto ludzkiej, chociaż uwolnienie się od nałogu wymaga zaangażowania samego uzależnionego, lekarza oraz duchownego. Samo uzdrowienie nie może być również utożsamiane wyłącznie z przywróceniem cielesnego stanu zdrowia. W Prawosławiu uzdrowienie nigdy nie jest celem samym w sobie. Chociaż zdrowie cielesne jest niewątpliwie bardzo istotne, gdyż „zdrowie i siła lepsze są niż wszystko złoto, a moc-

[21] Wielu spośród świętych, kapłanów i hierarchów Kościoła było lekarzami np. święci: Apostoł Łukasz, Kosma i Damian, Pantelejmon, Diomed, Orest lekarz, Paweł z Koryntu, Eutymiusz z Suzdala, Agapit Pieczerski, arcybiskup Łukasz (Wojno-Jasieniecki). Lekarzem — chirurgiem był także metropolita Suroża Antoni (Bloom).

ne ciało niż niezmierny majątek" (Syr 30, 15), to jednak nie stoi ono na pierwszym miejscu. Potwierdza to z całą stanowczością św. Apostoł Paweł, kiedy pisze do chrześcijan w Rzymie: „Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądzom" (Rz 13, 14). Wypowiada tym samym myśl, która rozwijana przez licznych Ojców Kościoła (m. in. św. Cyryla Jerozolimskiego[22], św. Jan Złotoustego, św. Bazylego Wielkiego[23], św. Grzegorz Teologa[24] i bł. Augustyna[25]), zawsze koncentruje się wokół zalecenia, że dążenie do pomyślności w wymiarze zdrowia cielesnego nigdy nie powinno być przedkładane nad dobra duchowych. Na podstawie wypowiedzi tych wielkich świętych staje się jasne, że bycie zdrowym na ciele nie oznacza wcale, że jest się zdrowym także na duszy. Istota zdrowia człowieka — pisze B. Häring — „ukazuje się dopiero, gdy uwzględnia się osobę jako całość w jej doczesnym i wiecznym powołaniu. Ludzkie zdrowie należy rozumieć jako możliwe największe uduchowienie cielesności i możliwe najlepsze ucieleśnienie ducha. (...) Zbyt witalne ciało, które przytłacza ducha, bardziej wkracza w obszar ludzkiej choroby niż ciało wprawdzie chorowite, ale podlegające duchowi w urzeczywistnianiu prawdziwej wolności"[26]. Zdrowie człowieka, jest zatem zawsze rozpatrywane w Kościele w kontekście nawrócenia, duchowego odnowienia i zbawienia człowieka. Na po-

---

[22] Zob. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy chrzcielne,* XVIII, 19-20.

[23] Zob. *Biesieda XXI. O tom, czto nie dołżno prilepliatsia k żitiejskomu i o pożare, bywszem wnie Cerkwi*, [w:] *Tworenija...*, dz. cyt, t. IV, s. 330-331.

[24] W *Mowie XIV* św. Grzegorz Teolog pisze: „bolejąc nad swoim ciałem i nad swoją bezsilnością (...) trzeba nam pielęgnować to, co stanowi o naszym pokrewieństwie i naszej współniewoli. Choć przecież oskarżam ciało jako wroga myśląc o namiętnościach, to przecież ściskam je jak przyjaciela myśląc o Tym, który mnie z nim związał. I należy pielęgnować ciała bliźnich nie mniej, jak każdy pielęgnuje swoje własne, zarówno wtedy, gdy są zdrowe, jak i wtedy, gdy je trawi choroba" (Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa XIV. O miłości do biednych*, [w:] *Mowy wybrane*, PAX, Warszawa, 1967, s. 170.)

[25] Augustyn w *Liście do Proby* wyraźnie pisze, że trzeba dbać o zdrowie, gdyż jest ono konieczne do życia. W innym miejscu zwraca jednak uwagę na to, że troska o kondycję i zdrowie cielesne nie powinna być przesadna. Zdrowie ciała — twierdzi — jest czasami za szkodą dla zdrowia duszy. (Por. Augustyn, *Homilie na Ewangelię św. Jana* VII).

[26] B. Häring, *W służbie człowieka. Teologia moralna a etyczne problemy medycyny*, PAX, Warszawa, 1975, s. 142. Zob. także J. Hołówka, *O pojęciu i wartości zdrowia*, „Etyka", 1977, nr 15, s. 63-75.

parcie tej tezy Kościół przywołuje mnóstwo przykładów zarówno z Pisma Świętego, jak i życia codziennego, kiedy chorzy czyniąc szczery rachunek sumienia przed Bogiem, zawierzając swój los Jego Boskiemu miłosierdziu odzyskiwali zdrowie. Przypadek kobiety cierpiącej na krwotok, która „całe mienie swe wydała na lekarzy, a żaden nie mógł jej uleczyć" (Łk 8, 43), a także przypadek króla Asy, o którym napisano, że „w trzydziestym dziewiątym roku swego panowania rozchorował się Asa na nogi i cierpiał bardzo, jednak nawet w swej chorobie szukał nie Pana, lecz lekarzy" (2 Krn 16, 12) mogą być świadectwem, że ufności w skuteczność działań człowieka — lekarza nie należy przedkładać nad ufność w Boże miłosierdzie (Por. Ps 145, 3). Tylko on bowiem, jako Bóg Żywy (Mt 16, 16; 26, 63; Dz 14, 15; Rz 9, 26), a więc źródło wszelkiego życia (1 Tm 6, 16; Ap 4, 9-10, 10, 6, 15, 7), jako Pan życia i śmierci (Łk 12, 20, 2 Kor 1, 9; Jk 4, 15), jest w stanie życia udzielić lub je odebrać (J 5, 21; 5, 26; 6, 57; Rz 4, 17; 1 Tym 6, 13. 16), uzdrowić wszelką chorobę (Mt 8, 1-16. 28-32; 9, 2-7), a nawet przywrócić życie zmarłym (Mk 5, 35-42; 9, 18-25; Łk 7, 11-16; J 11, 1-44). W żaden sposób nie oznacza to jednak negacji potrzeby, ani znaczenia tych działań. Kościół, opierając się na Objawieniu, zawsze postrzega aktywność lekarza — terapeuty, jak i współpracę człowieka chorego z lekarzem jako działalność wpisującą się w plan Boży. Proces leczniczy, zakładający dobrą wolę ze strony lekarza i pacjenta jest postrzegany jako element, poprzez który Bóg zapowiada odnowienie całego człowieka. „Kościół nie przychodzi bowiem zająć miejsca lekarza, gdy ten wyczerpie możliwości nauki — czytamy w *Katechizmie Kościoła prawosławnego* — Kościół przychodzi, aby człowieka cierpiącego i zaniepokojonego — na nowo wprowadzić w miłość i życie Boże, które jest samym Życiem (...) Człowiek jest wezwany i wspomagany, żeby mógł iść ku Bogu z zaufaniem, tak jak ptak wyrywa się w powietrze lub ryba do wody, żeby nadal wyśpiewywał chwałę Bogu na ziemi, jeśli odzyska zdrowie (...) i mówił także: „Zmiłuj się nade mną grzesznym", w postawie poddania się woli Bożej, zaufania i pokory człowieka, który wszystkiego oczekuje od Bożego miłosierdzia"[27].

Wg teologiczno — moralnej nauki Kościoła prawosławnego narkomania jest złem i grzechem, który „wyrasta z wnętrza człowieka, z jego

[27] *Bóg żywy. Katechizm Kościoła prawosławnego opracowany przez zespół wiernych prawosławnych*, Kairos, WAM, Kraków, 2001.

wolnej woli, kiedy dusza odstąpi od dobra"[28]. Dobro zaś — wg Pseudo — Dionizego Areopagity — nie może wywodzić się ze zła, gdyż „gdyby z niego pochodziło nie byłoby złem (...) W naturze dobra leży bowiem tworzenie i ocalanie, a w naturze zła burzenie i niszczenie"[29]. Spustoszenie, jakie czyni narkomania w duszy człowieka znakomicie odzwierciedlają również słowa cytowanego przez św. Maksyma Wyznawcę św. Jana Złotoustego, który pisze: „Podobnie jak iskra, cokolwiek pochwyci, pożera wszystko płomieniem, tak potęga grzechu, kiedy zawładnie myślami i nie ma komu jej zgasić, staje się niezwyciężona. Skutki jej są nieodwracalne i wielki wstyd przynoszą"[30]. W innym miejscu zaś ostrzega: „Kto od razu nie zgasi płomienia, powoduje wielki pożar. Grzech bowiem, który rośnie beż żadnej woli oporu, jest podobny do konia, który pozbywszy się wędzidła, pędzi na oślep w przepaść wraz z jeźdźcem"[31].

Obserwując, jak narkomania przyczynia się do destrukcji osoby i osobowości człowieka w każdym wymiarze jego egzystencji, prawosławna teologia moralna oparta na nauce licznych Ojców Kościoła i bogatej tradycji monastyczo — ascetycznej, rozpoznaje w narkomanii trzy aspekty charakterystyczne dla grzechu: egoizm , tyranię i niewiedzę, czyli błąd lub fałszywy wniosek życiowy. W dostateczny sposób wskazują na to nie tylko skutki tej choroby, lecz przede wszystkim motywy, jakie skłaniają ludzi do zażywania narkotyków. Egoizm i niewiedza, z czasem poddają człowieka tyranii narkotyków. Nałóg staje się jego drugą naturą, naturą nieludzką i demoniczną.

Można jednak postawić pytanie: jak dochodzi do sytuacji, w której dziecko lub młody człowiek ulega pokusie i decyduje się na przyjęcie narkotyku? W jaki sposób narkotyki wchodzą w obszar zainteresowania człowieka? Odpowiedzi na to pytanie, oczywiście nie bezpośrednio, udziela św. Jan Zlotousty w słowach: „Gdy bijemy, rabujemy, jesteśmy chciwi i nadużywamy ludzi wolnych jak niewolników, kogóżby to mogło nie zgorszyć". Odnosząc ten fragment z *Homilii na pierwszy list św. Pawła do Koryntian* do problematyki uzależnienia od narkotyków można z prze-

---

[28] Grzegorz z Nyssy, *Wielka katecheza*, [w:] *Wybór pism*, dz. cyt., s. 137.

[29] Pseudo-Dionizy Areopagita, *Imiona Boskie*, [w:] *Pisma teologiczne*, przeł. M. Dzielska, Znak, Kraków, 1997, s. 94.

[30] Maksym Wyznawca, *Antologia życia wewnętrznego*, przeł. ks. A. Warkotsch, Pallotinum, Poznań,, s. 162.

[31] *Tamże*, s. 235.

konaniem stwierdzić, że do zafunkcjonowania w świadomości ludzi młodych informacji o narkotykach przyczynia się postępowanie innych, pogrążonych w grzechu ludzi. Takie świadectwo, uczynione słowem, działaniem, a nawet zaniedbaniem, które może stać się przyczyną do grzechu i spowodować upadek drugiego człowieka, zwłaszcza niewinnego, Kościół nazywa zgorszeniem i zgodnie ze słowami samego Chrystusa osądza bardzo surowo (Por. Mt 18, 6-7; Mk 9, 42, Łk 17, 1-2).

Jedyną drogą do tego jest prawidłowe zrozumienie samego siebie w sposób całościowy i realistyczny, odrzucenie fałszywego egoizmu, a następnie ostateczne wyzwolenie się z tyranii uzależnienia. Zadaniem terapeutów jest pomoc człowiekowi w realizacji tych celów.

Uwzględniając to, co powiedziano powyżej na temat grzechu, można łatwo zauważyć, że proces terapii przypomina głoszoną przez Kościół naukę o pokucie i nawróceniu, która zawiera się w jednym słowie — metanoia. Zgodnie z nauką Kościoła prawosławnego pierwszym i zasadniczym etapem pokuty jest zerwanie z grzechem, którzy stanowi dla grzesznika ciężką chorobę i poddanie w niewolę szatana. Człowiek przez pokutę nie jest w stanie naprawić swej winy lub jej zadośćuczynić, co jest charakterystyczne dla nauki Kościoła rzymsko — katolickiego, lecz wstępuje na drogę wiodącą do uzdrowienia. Istotny jest tutaj moment podjęcia decyzji o wkroczeniu na drogę przemiany wewnętrznej — *metanoi*, która związana z uświadomieniem sobie własnej grzeszności, prowadzi do wydobycia i oczyszczenie prawdziwego obrazu człowieka, zgodnego z jego powołaniem. Dlatego właśnie uzdrowienie w Kościele, w tym także z nałogu narkomanii, odbywa się poprzez modlitwę. „Stąd — pisze metropolita Sawa — ap. Jakub zaleca, byśmy wyznawali grzechy swoje i modlili się do Boga w intencji zdrowia"[32] — „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie" (Jk 5, 16). Wzorem wszelkiej modlitwy w Kościele prawosławnym jest zaś — jak pisze P. Evdokimov — modlitwa liturgiczna[33]. Poprzez kontakt i obcowanie z Bogiem, pełne oddanie „samych siebie, jeden drugiego i całego swego życia Chrystusowi", co urzeczywistnia się w Sakramentach Kościoła, a zwłaszcza w Świętej Eucharys-

[32] Arcybiskup Sawa, *Św. Eucharystia i Sakrament Pokuty*, „Wiadomości PAKP", 1994, nr 1 (90), s. 5.

[33] P. Evdokimov, *Prawosławie*, przeł. ks. J. Klinger, PAX, Warszawa, 1964, s. 270.

tii, człowiek odzyskuje zdrowie swej duszy, które sprzyja i bardzo często prowadzi także do uzdrowienia ciała. „Św. Liturgia zgodnie ze swą naturą włącza w siebie całokształt życia ludzkiego (...) Podczas jej sprawowania (...) Bóg objawia Siebie takim, jakim On jest, a człowiek staje się jakim powinien być"[34].

W odniesieniu do narkomanów oznacza to rezygnację z egoizmu, wyzbycia się iluzorycznego obrazu i rozumienia samego siebie jedynie z perspektywy własnej psychiki, odrzucenia prywatnej logiki i fałszywych wniosków życiowych, a także kierowania się zasadą doraźnej przyjemności. W ten sposób człowiek wyzwala się nie tylko spod dyktatury ciała, emocji czy subiektywnych przekonań, lecz także presji zewnętrznych takich jak: grupy nacisku, mody, obyczajowości, środki przekazu, reklamy itp.

Dalszym etapem pokuty jest przezwyciężanie pozostałości grzechu, niszczenie jego korzeni w człowieku oraz wyzwalanie go spod władzy szatana. W ten sposób pokuta przemienia stopniowo człowieka cielesnego w duchowego, prowadzi do świętości i zjednoczenia z Bogiem, czyli przebóstwienia.

Wstąpienie na drogę walki z uzależnieniem od narkotyków nie jest łatwe. „Łatwiej jest zatem — jak pisze św. Grzegorz Teolog — w samym początku nie ulec złu i przed nim uciec, niż walczyć z nim kiedy się już poczęło i nabrało sił"[35]. Dlatego warto się najpierw zastanowić nad skutkami działań, zanim sięgnie się po narkotyki po raz pierwszy. Rodzice zaś powinni patrzeć na ręce swoich dzieci, gdyż miłość rodzicielska jest miłością odpowiedzialną. Takiej właśnie postawy miłości uczy nas Chrystus.

Niewątpliwie, problem narkomanii jest jednym z poważniejszych wyzwań, w obliczu których staje dziś ludzkość. Również Kościół prawosławny, wykorzystując swe wielowiekowe duchowe doświadczenie stara się aktywnie uczestniczyć w pomocy osobom uzależnionym i rozwiązywać ich problemy. W tym celu jest oczywiście zainteresowany współpracą z instytucjami profesjonalnie zajmującymi się rozwiązywaniem problemów wynikłych z uzależnień. Zwraca jednak uwagę, że prob-

---

[34] Arcybiskup Sawa, *Znaczenie Prawosławia we współczesnym świecie*, „Cerkiewny Wiestnik", 1992, nr 4, s. 26.

[35] Maksym Wyznawca, *Antologia życia wewnętrznego*, dz. cyt., s. 235.

lemu narkomanii nie można rozpatrywać w oderwaniu od kondycji moralno — duchowej współczesnego człowieka i otaczającego go świata. Postawa Kościoła wobec problemu narkomanii jest postawą maksymalistyczną, wyrażającą się w miłości i zbudowanym na niej miłosierdziu. Jest nawoływaniem o nawrócenie (Por. J 1, 23) i nieustannym przypominaniem słów Boga skierowanych do narodu izraelskiego, o których człowiek zdaje się ciągle zapominać: „kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi" (Pwt 30, 19-20).